

nej charakterystyczne jest to, że niezadowolenie społeczeństwa znalazło się poza istniejącymi dotychczas strukturami politycznymi. Niezadowolenie to, odzwierciedlające „świadomość kryzysową”, prowadzi do rosnącej polaryzacji postaw i nastawień politycznych. Zwycięstwo chadecji w wyborach marcowych uznane zostało przez nią za tryumf starych, sprawdzonych wartości politycznych. Zdaniem Sontheimera — stanowisko to oznacza akceptację rosnącej polaryzacji politycznej społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Stanowisko to wydaje się fałszywe.

Zdaniem ideologa socjaldemokratycznego należy dążyć do włączenia ruchów alternatywnych do „wolnościowego porządku”. W jego opinii, jak się wydaje, drogą wyjścia jest racjonalizacja postulatów tych ruchów przez wielkie partie polityczne, reprezentujące ideologie akceptujące postęp cywilizacyjny (a więc SPD). Innymi słowy: Sontheimer sugeruje, że jest to jedyna w RFN partia, mogąca przezwyciężyć trudności wynikające z rewolucji naukowo-technicznej środkami tej rewolucji.

Orientacja polityczno-ideologiczna Sontheimera jest zatem jednoznaczna. Co prawda trudno przewidzieć, czy wnioski Sontheimera, wynikające z jego analizy sytuacji społeczno-świadomościowej, zostaną potwierdzone w przyszłości. Nie umniejsza to jednak wagi jego pracy jako interesującej, godnej polecenia czytelnikowi polskiemu próby całościowego spojrzenia na procesy zachodzące w RFN.

Bernard Perlak

ANNA MAGIERSKA: *Przywrócić Polsce. Przemysł na Ziemiach Odzyskanych 1945 - 1946*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, 468 ss. *

Zdumiewające zjawisko obserwujemy w badaniach przeszłości Ziem Zachodnich i Północnych. Szczególne w latach czterdziestych żywe zainteresowanie tymi ziemiami na nowo wybuchło w latach sześćdziesiątych, by znów znacznie się ożywić w latach osiemdziesiątych. Przy czym zainteresowania badaczy rozkładały się równomiernie. W pierwszym okresie odpowiadano na zamówienie społeczne, nierzadko też polityczne, podejmując problematykę głównie (choć nie tylko) życia społeczno-politycznego, władzy, wyzwolenia oraz kwestie migracji, zwłaszcza procesy osadniczo-migracyjne. Trudno byłoby wskazać dziedziny życia tych ziem, które uszły uwadze badaczy. Poza tym, co widać zwłaszcza z perspektywy lat, wiele wyników badań czynionych było pośpiesznie, bez możliwości szerszej konfrontacji źródeł, nie mówiąc także o innych ograniczeniach pozaautorskich. Nic więc dziwnego, że nagromadzona wiedza wymaga systematycznej weryfikacji, poszerzenia, a zwłaszcza pogłębienia. Wymaga tego przede wszystkim dobro nauki historycznej i coraz to wyższe wymogi Czytelnika, wybrednego już na wszystkie nowinki naukowe w tym obszarze.

Jest także rzeczą zastanawiającą, jak powoli postępuje proces syntetyzowania historii zarówno tych regionów, jak i całej Polski w odniesieniu do pierwszych lat naszej państwowości. Ciągle — jak sądzę — brakowało nam rzetelnej wiedzy o podstawowych procesach zachodzących w bazie ekonomicznej, brakowało zwłaszcza studiów historyków gospodarczych. Myślę przede wszystkim o gospodarce Ziem Zachodnich i Północnych, opracowaniu zasad polityki przejmowania, uruchamiania i odbudowy przemysłu.

* Książka otrzymała nagrodę II stopnia Instytutu Zachodniego w 1986 r.

Jestem, jak wolno sądzić, pilnym obserwatorem rynku wydawniczego w obszarze historii najnowszej, choć przyznaję, bliższe mi są zagadnienia historii polityki, nie gospodarki. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że do pełnego zapisu dziejów jeszcze nam daleko, a nie da się tego uczynić właśnie bez gruntownego rozpoznania historii gospodarczej. Dlatego też z tak dużym zainteresowaniem śledzę wyniki badawcze m. in. A. Magierskiej, która z dużą konsekwencją podejmuje monograficzne studia nad polityką integracyjną państwa polskiego w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych. Jej pierwsza praca zaprezentowała się ciekawie i dlatego z dużym zainteresowaniem wziąłem się za lekturę kolejnej, która niedawno ukazała się na rynku wydawniczym. Studia Magierskiej pomyślane są jako próba odpowiedzi na pytanie, jakie były zasady, warunki i etapy procesów integracyjnych Ziem Zachodnich z resztą kraju. Przy czym autorka podchodzi do rozwiązania tego tematu etapami. W pierwszym określiła sobie ambitnie temat, ukazując pierwszy rok Ziem Zachodnich od naszkicowania ich podstawowych procesów. Ukazała rolę radzieckiej administracji wojskowej na tych ziemiach, powstanie administracji polskiej, problemy ludnościowe, powstanie życia społeczno-politycznego, a także szkolnictwa, życia kulturalnego i prasy. Była to treść pierwszej pracy A. Magierskiej (*Ziemie Zachodnie i Północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*. Książka i Wiedza, Warszawa 1978, 306 ss). Druga natomiast jest jakoby rozwinięciem jednego tylko wątku, ale za to węzłowego, tj. przejmowania, uruchamiania i odbudowy życia gospodarczego, a faktycznie jedynie przemysłu. Autorka zdaje sobie sprawę, że jest to kluczowy problem dla zrozumienia wszystkich pozostałych, jakie rozgrywały się na tych terenach w pierwszych latach niepodległości.

Czym jest praca Magierskiej? Dwuczłonowy tytuł w zasadzie wszystko wyjaśnia, choć wydaje mi się, że tytuł jest zbyt hasłowy jak na pracę naukową i poważne wydawnictwo. Pewnie zaczynają mieć znaczenie względy rynku, bo innego uzasadnienia nie znajduję.

Praca jest poświęcona przemysłowi Ziem Odzyskanych w pierwszym roku ich istnienia w granicach nowej Polski. Na jej treść złożyły się w zasadzie takie kluczowe zagadnienia, jak:

- 1) przygotowanie do przejęcia przemysłu na tych ziemiach, a więc powstanie Grup Operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu, powstanie terenowych placówek Grup Operacyjnych (GO KERM), ich stosunki z administracją ogólną, zabezpieczenie przemysłu,
- 2) przejmowanie przemysłu przede wszystkim przez radzieckie komendy wojenne,
- 3) uruchamianie i funkcjonowanie przemysłu, w szczególności uruchomienie go przez Grupy Operacyjne, na poszczególnych obszarach Ziem Odzyskanych, organizacja i system zarządzania, w tym zwłaszcza organizacja władz przemysłowych, likwidacja GO, Delegatury Ministerstwa Przemysłu, organizacja przemysłu kluczowego, jego finansowanie, wreszcie kadry dla przemysłu, w tym zwłaszcza problem zatrudnienia Niemców, werbunek siły roboczej, akcja patronatu w przemyśle, przygotowanie kadr kwalifikowanych, stan zatrudnienia oraz warunki pracy — przede wszystkim aprowizacja i system plac.

Z tego przeglądu problemów widać wyraźnie, że w relacji Magierskiej przeważają zasady organizacyjne zarządzania przemysłem, ewolucja, konflikty kompetencyjne między GO a administracją ogólną, a także wojskowymi komendanturami. Najwięcej miejsca poświęciła autorka grupom operacyjnym, i słusznie, bo odegrały one w tym procesie faktycznie rolę pionierską. Myślę, że omawiając pod-

stawy organizacyjne zarówno powstania GO KERM, jak i organizację funkcjonowania władz przemysłowych, nieco zachwiała proporcje, zwłaszcza w zestawieniu z literaturą. Zbyt drobiazgowo wchodzi Magierska w niektóre kwestie, choćby regionu Dolnego Śląska, który — jak sądzę — opracowano w solidnej pracy, opartej na tym samym materiale źródłowym pióra S. Jankowskiego *Przejmowanie i odbudowa przemysłu dolnośląskiego 1945-1949*. Także w kolejnej pracy S. Jankowskiego *Odbudowa i rozwój przemysłu polskiego, 1944-1949*, którą miałem okazję czytać w maszynopisie, problem GO KERM znów znalazł szerokie odbicie. Oczywiście nie jest to zarzut, a jedynie zwrócenie uwagi na to, że można było poświęcić więcej miejsca kwestiom mniej znanym, jak uczyniła to autorka w odniesieniu do innych zagadnień, jak choćby tzw. bilansu otwarcia, administracji, ludności itp.

Wymagają analizy takie sprawy, jak choćby kształtowanie się klasy robotniczej, warunki jej pracy i życia, a także przejawy różnorodnej aktywności na polu gospodarczym właśnie. Jest to bardziej postulat niż krytyczna uwaga, bo zdaje sobie dobrze sprawę z ogromu zadań i wysiłku, jaki autorka podjęła i rozwiązała — rzecz można — po mistrzowsku.

Nie mam możliwości zająć się wszystkimi problemami, jakie zasługiwałyby na uwagę. Rozpocząłem uwagi od konstrukcji pracy, podziału materiału, choć to i owo można by tu przecież dorzucić. Bardziej chyba celowe byłoby zwrócenie uwagi na inne kwestie, jak choćby sposób podchodzenia Magierskiej, do źródeł. Myślę, że jest to najsilniejsza strona jej naukowego dorobku. Magierska jest badaczem dociekliwym, którą nie zadowala jednorodny rodzaj źródeł. Mimo, że wie, iż źródła pierwszego okresu są najmniej skażone, to jednak skrupulatnie je konfrontuje, sprawdza z literaturą, sięgając często do relacji uczestników, odwołując się do prasy. Dowodzi to zarówno skrupulatności, jak i dociekliwości badacza, ostrożności w wydawaniu sądów. Czytając teksty Magierskiej odnosi się wrażenie, że niemal każde stwierdzenie jest wynikiem samodzielnego procesu badawczego, wzbudza zaufanie, sprawia wiele satysfakcji z lektury. A zadania autorka nie miała łatwego, jeśli się zważy, że większość materiału źródłowego jest nadal zaledwie po pierwszej selekcji archiwisty, a niektóre ciągle z niezrozumiałych względów niedostępne. Dotyczy to nie tyle materiału radzieckiego, zwłaszcza związanego z działalnością komend wojskowych, a później Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, ale np. Delegatury Rządu, działającej przy tej grupie. Czyż naprawdę trzeba jeszcze poszerzać i tak duże trudności badawcze, aby dociec istoty pewnych procesów związanych ze stosunkami polsko-radzieckimi w tych pierwszych latach? Myślę, że dostatecznie długo obrastały one w legendy, by jeszcze je pogłębiać i utrwalać. Zresztą na przykładzie prac Magierskiej, Jankowskiego i innych można wnosić, że polska nauka historyczna jest warsztatowo przygotowana i odpowiedzialna za wyjaśnienie do końca niektórych przecież tylko spraw z tego obszaru, uważanych — moim zdaniem — za wstydlive.

Przejdźmy jednak do niektórych merytorycznych kwestii. Zwrócił moją uwagę fakt, że wiele wydawałoby się znanych już i utrwalonych zjawisk, procesów, a nawet faktów można na nowo odczytywać, a także oceniać. Siłą rzeczy odniosę je do regionu dolnośląskiego, któremu autorka ze zrozumiałych względów musiała poświęcić najwięcej czasu i miejsca. Mówię ze zrozumiałych, bo właśnie ten region był największym regionem Ziemi najpóźniej wyzwolonych, najbardziej uprzemysłowionym, chyba także i najbogatszym w surowce i uzbrojenie przemysłu; tu także działała największa GO KERM-u i z nią też było najwięcej problemów. Dlaczego tak było? Autorka próbuje dać odpowiedź, zwłaszcza kiedy dokonuje ogólnej oceny GP, także dolnośląskiej. Sądzę, że źródła krytycznej oceny pierwszego okresu w ogóle

są różnorodne. Magierska je ujawnia, niektóre fakty wprowadza po raz pierwszy do obiegu naukowego, jak np. tzw. porozumienie między B. Drobnerem a S. Piaskowskim z 14 maja 1945 r. z Trzebnicy, czy ocena działalności inż. K. Kuligowskiego pozostająca do dziś niewyjaśniona, jak również postać pierwszego prezydenta Wrocławia, dra B. Drobnera. (s. 100 i nast.). Dla tej części historii Wrocławia wiele spraw już się wyjaśniło, ale też wiele, jak sądzę, należałoby jeszcze próbować wyjaśnić, jak choćby krytyczną ocenę dolnośląskiej grupy operacyjnej. Myślę, że trzeba bardziej wnikliwie, niż to czyni Magierska, podkreślać fakt animozji, jakie istniały między organizatorami administracji we Wrocławiu i w Okręgu Dolnego Śląska, między Drobnerem a Piaskowskim. Byli oni działaczami jednej partii, ale wbrew pozorom ich poglądy były bardzo różnicowane, co dowodziło zarazem o sytuacji wewnątrz PPS. Obaj mieli ambicje, przy czym Piaskowski nie mógł podzielać romantyzmu i fantazji Drobnera, zmierzającego we Wrocławiu do realizacji „utopijskiego socjalizmu” własnymi siłami i własnymi środkami miasta, do swoście pojmowanej komuny miejskiej. Nie wiem dlaczego Magierska próbuje pomniejszać źródła wszystkich napięć i konfliktów, które tkwiły w osobowości Drobnera, choć trzeba się zgodzić, że nie były one jedynym ich źródłem.

Drugie źródło napięć tkwiło w stosunkach międzypartyjnych szczególnie napiętych właśnie w okresie działalności GP, tj. kwiecień—sierpień 1945 r., kiedy PPR Dolnego Śląska nieudolnie próbowała nadrabiać spóźniony czas startu w mieście, dyskredytując jako rywala gdzie się tylko dało — swego partnera politycznego, którym była PPS. Dlatego nie wiem, czy mógłby tu wyjaśnić jeszcze coś więcej centralny plan rozwoju Wrocławia, czy konkretniejsza plenipotencja pierwszego prezydenta miasta. Trudno, jak sądzę, było uniknąć improwizacji, która była niejako wkalkulowana w koszty przejmowania i organizacji toku życia we Wrocławiu i całych Ziem Odzyskanych. Myślę również, że pozostaje w dalszym ciągu sprawą do wyjaśnienia źródło napięć i konfliktów między np. administracją ogólną a GO KERM-u. Nie wiem, czy da się je wyjaśnić tylko walką o kompetencje. Bardziej przemawia mi sugestia szefa Grup Operacyjnych, który po latach jest skłonny przyznać, że chodziło o bardziej prozaiczne kwestie, jak np. wille i poniemieckie majątki, o czym wspomina także Magierska (s. 265). Poza tym warto się zastanowić, kiedy wkradła się nieufność między najbliższe sobie resorty, a więc administrację i grupy operacyjne. Sądzę, że towarzyszyła ona cały czas ludziom z grup operacyjnych, którzy zjawili się na tych ziemiach z różnymi pełnomocnictwami, by pod ich szyldem uprawiać niekiedy zwyczajny szaber — trochę państwowy, a trochę prywatny.

Jak widać, źródła animozji było wiele i jeszcze długo będą one zajmować czas badaczom.

Inny problem, który chciałbym podnieść, dotyczy przejmowania przemysłu od komendantur radzieckich. Temat, jak już wspomniałem, trudny, czasami bywał przecież bolesny, a na pewno delikatny. Magierska, ze względów dla mnie niezrozumiałych, potraktowała go w swej drugiej pracy bardzo powierzchownie, także w pierwszej więcej było o zasadach niż samym przebiegu skomplikowanej akcji. Niestety, nie oddaje to w pełni całej złożoności zagadnienia. Tymczasem w gąszczu tych trudnych problemów ginie inny aspekt działalności komendantur radzieckich, zwłaszcza ich roli dla administracji polskiej i polskiego życia w ogóle. Czekają więc cały kompleks spraw obecności wojsk radzieckich w Polsce na podjęcie badań i rzetelne naświetlenie nie tyle od strony instrukcji, rozkazów i zasad, ale faktycznego przebiegu.

Inne problemy godne odnotowania wiążą się z kadrami dla przemysłu. Autorka bardzo ciekawie zobrazowała ten problem, choć nie da się np. w pełni zrozumieć i wyjaśnić problemu Niemców jako siły roboczej analizując jeden rok; nabrzmiał on dopiero w latach następnych. Także kwestia werbunku fachowców, akcja patronatów w przemyśle, a zwłaszcza pionierskie ukazanie przez Magierską wysiłków nad przygotowaniem kadr wysoko kwalifikowanych dla przemysłu zasługuje na wysoką ocenę. Bardziej, niestety, krytycznie odbieram charakterystykę stanu zatrudnienia oraz warunków pracy, w której nie uwzględniono wielu aspektów życia i aktywności ludzi pracy tak potrzebnych do zrozumienia tego, co nazywamy okresem pionierskiego tworzenia.

I już ostatnia uwaga na marginesie cennej pracy Magisterskiej. W analizie pominięto tzw. pozaformalne formy aktywności ludzkiej, zaangażowania i oddania, bez których nie do pomyślenia było także przyjęcie i zagospodarowanie przemysłu Ziemi Zachodnich i Północnych.

Mogę jednak powiedzieć z pełnym przekonaniem, że czas przeznaczony na lekturę pracy A. Magierskiej jest na pewno opłacalny. Jej studia zbliżają nas szybko do pełnego zapisu nie tylko historii roku Ziemi Zachodnich i Północnych, ale też dorobku lat następnych.

Bronisław Pasierb